

MOTYL.

— W NIEDZIELĘ dnia 6. Kwietnia 1828 roku. —

Dulce est propartia vivere —

Któż nie wspomina okolic, w których swój byt i początek odebrał, wymówi mnie przeto czytelnik, jeśli go nawiasowo mniej może znaiomym ziemie punktem zaprzatnę.

Pińsk główne Polesia iądro, leży na iednym prawie z Warszawą równoleżniku, ale płaszczyna iego daleko iest bardziej nad morski poziom wyniesioną, i dlatego wielka liczba rzek w przyległych mu stronach, wody swoje czerpie. Styr, Prypeć, Horyń, Strumień, mogły by pogaństwu okazałych Bozków dostarczyć, a potężny Achelus lub rączy Skamander, znikły by przed maiestatyczną powagą gałęzistej Piny, i krętej Iasiołdy. Bagna Pontyńskie tak w starożytności okrzyczane, dziesięć kroć by się ukorzyły przed ogromem i rozległością pińskich i mozyrskich ługów, a dumny Hiszpan z radością by swój schnący Manzanares wymienił na nasz podrzędny Muchawiec.

Czegóż więcej potrzeba do chwały Neptuna w obrębie chociaż całego Polesia? — Mureny były Rzymian ulubionym przysmakiem, Wiuny któremi się żyzny Wołyn i głęboka Litwa zasiła, stanowią bogactwa i rozkosze mieszkańców Piny. Pogody lub słoty wroząc pewniejszą nad Barometra są nam skazowką. Czy smakowałeś kiedy czytelniku w marynowanym węgorzu, czy

znajdować gastronomiczny urok przy zaprawionych należycie piskorzach, zaprawdę zaprawdę powiadam ci, nicś innego nie pożywał, jedno Poleskie Wiuny. Stugębna sława tak zwiększa naturalnych przedmiotów postać, że dotąd jeszcze niektóre czubate Dudki wierzą w ogromnego wielorybiej tuszy Piskorza w przystani Pińska uwiecznionego. Cóżkolwiek bądź, znajduwane, według podania, Kotwic ułamki, zdawały by się potwierdzać mniemanie, że kraina ta z pod morskich albo przynajmniej z pod ogromnych ienior turtów na wierszach wystąpiła.

Czyliż mam wspomnieć przewyborne Raki, nieocenione w poście żółwie i Bobry, zielone żaby, szałaki i wodne migdały. Tak wytworne dla takomnisiów przysmaki, równie są pospolitsze dla tamtych, iak ostrygi, sterlety, stokfisz, lampredy, i inne morszczyzny, dla pobrzeżnych oceanu okolic.

Gdzież znajdziesz tyle dzikich gęsi, kaczek, i cyranek, gdzie nurki i pelikany, ieżeli nie na Polesiu. Dropie i żurawie, ulubione mają w tej krainie siedlisko. Bociany po stodółkach lub dębach gnieźdzące, ożywiają powietrzne szlaki równym powabem, iakim schludny Łabędź przejrzystych sadzawek zwierciadła. Trudno pominąć pomocne remizy, poszukiwane dla piór czaple, smaczne bekasy, i wiecznie czubiące się bataljony. Nie poczytuj za nie piliawek, które z niemałym zyskiem, aż do stolicy Rossji dowożą. Zbiorę ei w stronach tamtych bukiet z lilji wodnych, Grzybieniów, Niezabudek, Irydy, Spirei, Bratków, Anemon, i Konwalji — Czyliż więcej potrzeba do stroju krainy na którą z rosą, niebieska Manna opada i wyborne jej mieszkańcom przynosi pożywienie. Znaia się też oni na takowej natury szczodrocie, bo gdy o włościanach tej okolicy pytano, co byli za ludzie, nie ludzie my mój Panie (od-

parli urażeni) ale Pińczuki. Tak to drobna szlachta lubo w oparzeliskach osiadła, umie cenic nie zazdrośną dla postronnych oczu doleć; poznasz ją po żorawim stapieniu na suchej nawet przestrzeni i po odznaczającej się Polesianów mowie.

Rzadki widok ku ziemi na owych stawi się widokregach. Przy ściemniałem niebie wstępuje nagle ognista na pół mili luna i wszystkie poprzecz niej przedmioty, płomienni ogarniać się zdaie. Niewie zleknione przybylca oko, czemu tak iasną horyzontu barwę przypisać. Słońce już dawno zaszło, xleżyć na nowiu lub w ostatniej kwadrze, nie są to ogniki nocne, nie meteor, nie zorza. Cóż więc takiego dziwu przyczyna? — Troskliwi o dobytek włóścianie, pożar na bagnisku niecą i wypalają stara na niekoszonych kępach trawę, koncem otrzymania sporszego jej na rok wstępny wzrostu.

Polesie byłoby właściwym Batrachomyomachii Teatrem. Jego wszakże pozycje nietylko poetyckiej, ale i rzeczywistej wojnie służyć są wstanie, przy małej sile broniących niezdobyte, a we wszelką żywność i pomoc, do zaopatrzenia snadne zimowa iedynie porą nieprzyaciołom przystępne by bydź mogły. Kanały Telechański, Muchawiecki i Ogiński, łączą Bałtyk z morzem czarnem i ułatwiają handel leśny. Ostatni ten kanał wykopany jest nakładem Hetmana Ogińskiego; zaszczyca się Nim Polesie, zarówno iak i Wciwodą Chomińskim, Wiśniowieckimi, i Naruszewiczem, który u jezuitów w Pińsku do szkół początkowo chodził.

Każda rzecz ma dwie strony, dobra i zła. Po wysłuchaniu cierpliwém panegiryku ojczyzny moiej, wygodniś miejski powie: wszystko to dobre, ale komary i muchy, ale żaby, węże i iaszczurki, ale wieczne groble i mosty, ale nudne piasków, sosny i sitowia widoki, ale trudność kommuni-

kacji, ale zapadłość krainy, ale klima niezdrowe; ale mowa Poleska, ale ale i t. d. I to prawda fascykawci czytelnicy, te wady są wielkiem żdzębem w oku, lecz i słońce nie bez plamy. — Uprzedzony za kraiem, możeby siła baśni, a przeciw niemu siła bardziej nakreconych zarzutów nagromadził. Wystawiłem ci go neutralnie; gustów naznaczać niemyszę. Chwal przeto czy gań, admiruj czyli też szydź; Pińsk będzie Pińskiem, a Mozyrz, Mozyrzem.

O W D Z I Ę K U

Poezja uwieniczona przez Akademyę w Tuluzie w Maju 1827.

Wdzięk jest to omamienie wyobraźni żywej,
Jest to tajnik miłości jest słodycz uiećcia,
Jest pierwsze usciśnienie kochanki trwozliwej,
I słodki uśmiech dziecięcia.
Wdziękiem jest woń z wiejskiego wychodząca błonia,
Swieżość nocy, rannego zefiru powiewy,
I szmer strumyka i cienie ustronia,
I zdaleka wieczorem dochodzące spiewy,
Szelest gałęzi głos ptasząt piezczony,
Drzenie żabędzia, motyla ulotność,
Nadziecia szczęścia, gęśli słodkie tony,
I dolin głucha samotność.
Wdziękiem są duszy przypomnienia tkliwe,
Echo, grom nieba i chmury wilgotne,
W kole zimowem powieści straszliwe,
I snigów gwiazdki migotne.
Wdzięczną jest róża nim się w kwiat rozwinie,
I zefir igrający po łąkach zielonych,
I promień iesiennego słońca kiedy ginie,
W pośród lasów obnażonych.
Wdzięk ma listek z żółkniały znikający z oka,
Gdy go unosi wiatr łupu niesyty,
I melancholji ponurość głęboka,
I smutek na czole wryty,
Miłość niewinna kiedy się obwieszcza,
Jej wzruszenia nieznanne jej silne natchnienia,
Sen niespokojny, nagłe przebudzenia,
Smętnego wieszcza.
Wdzięk po wszem swiecie rozciągnął prawicę,
Rządzi on władzą dla nas nie poiętą,
W Anielski urok ozdobił dziewicę,
I przez nią włożył drogie na nas pęto,
Jej postać uśmiech nawet ży i ięki,
Wszystko przywykło Charytynom służycę,
Jej głos spojrzenie takie rodzą wdzięki,
Ze ie czuć można nie można wynurzyć.